

MEMORIAŁ  
Generał Marii Wittek

K. Bohw. Kapoście 1998.

A. Rejzender opm. II 2015



AK  
Wojny

†  
SAWICKA Helena  
ps. "Dzwon"

1222/HSC

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 1222/KSK  
SAWICKA Helena  
ps. „Druel”

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa ✓ K-1. S-1

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację ✓ K.22 S.27**

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —**

III/1 – dot. rodziny relatora ~

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... ~

**IV. Korespondencja —**

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓**

**VI. Fotografie ✓ Ksero**

## I/1 Relacja

Sawicka Helena (1915-1968) ps. „Drucał”, 27 WSP AK  
oprac. Józefa Marciniaka, W-wa, maj 1998r.

opis: 013p. k. 1. s. 1-



## Relacja Wojennej Służby Kobiet w latach 1939-1945 r.

I. Dane osobiste: <sup>plut.</sup> Sawicka Helena

urodzone: 18. XI. 1915 Huta Stepańska pow. Kostopol woj. Tarnopol  
rodzice: Adam i Sabina z d. Janowska z zawodu rolnicy.

II. Dane środowiskowe: wykształcenie: podstawowe.

Najmłodszą córką przy rodzicach pracuje w rolnictwie.

III. Przeszłość: Wstąpiła do Lwowskiej Strzeleckiej w Hucie Stepańskiej, komendantka plutonu Strzelczyń.

IV. Krótki życiorys „cywilny” 1939-1947 r.: dziełna niewiasta. Śpiewała, orabiła, strzelała, paliła. Dziełna społeczniczka i dziełny żołnierz AK i WP, sama prowadziła gospodarstwo rolne u kurmiku po uwolnieniu.

V. Przebieg konspiracyjnej służby żołnierskiej w latach 1939-1945

Pod koniec czerwca 1943 r. od ludobójstwa ukraińskiego uniknęła wyjechała Huta Stepańska i Wyżka, w których to miejscowościach zebrane ludności organizowała samobronę w sektorach umocnień obronnych z zadaniem samodzielnego zagrożeń kierunków i ratownictwo. Nie było lekarza. Samodzielnie, energicznie, wysoka doba budowała dzieńscym (która sama prowadziła wulkanostektorowe gospodarstwo, wykonywała prace przypisane mężczyznom) prowadziła dzieńscym do zorganizowanego <sup>oddziału</sup> sanitarnego, zbierała i sykowała materiały syntetyczne i leki, ziola i korzenie ziółowe dla naparów i olejków leczniczych. Z rodzicelima pistoletami maszynowymi, pereszką, zawieszonym przez ramie jako sanitariuszka obeludowała pozycje walki wzajemnie z przeciwnym odprawy odprawy siły z oddziałem dowódcą i ludności, była pod dowództwem Wpt „Brodów”.

16. VII. wyjechała na Hucie Stepańska. Sformowała oddział partyzancki AK kpt „Bomby” - „Wyżka” Władysława Kołczyńskiego, z młodzieży rejonu samobrony Huty Stepańskiej i Wyżki wyruszyła po 22. VI. 1943 r. na Żółte. W oddziale Wpt „Brodów” „Brosal” wyruszyła z plutonem przez Sarny, przez lasy Karaczyn na Żółte. Służba z pomocą sanitarną 100 osobowemu oddziałowi w drodze i na postępie w stronę Hucie gmin Ludobójstwo. Bierze udział w akcji obronnej przed Ukraińcami na stronie Huty, Wills z okoliczności. Po porażeniu Wpt „Brodów” przez NKWD 21. XII. 1943 r. przediera się z oddziałem przez Sarny i Horodni z plutonem do Bratysławy, a następnie przez Huty i Stołow pod Kowel gdzie uchodzi służbowym rozkazem u siebie do 24. I. 1944 r. Dyrżyni przeloty AK do I batalionu 45 pp „Gzymasa”, bierze udział w walkach na Wołyniu, Polesiu i Podlesiu do rozbrojenia 25. VII. 1944 r. u Strobosie pod dubartowem.

Przejechała do WP po ukrocieńcu Sarny po rozbrojeniu AK, u dublinie pełniła funkcje pisarza w sądzie wojskowym i w prokuraturze WP, równocześnie była w wywiadzie konspiracyjnym razem z dowódcą tego plutonu AK. Nie była aresztowana. Zelembowiczona u 45 r.

Po wojnie pracuje samodzielnie na gospodarstwie rolnym u kurmiku. Prowadzi różne społeczne prace i działalność u ZBOWiDzie i instytut emerytów. ~~1972~~ r. Na emeryturę przeszła 19. 8. 1968 r.

Źródło info.: archiwum prywatne gen. Bratysława Piotrowskiego 4-ucze kiste 1m 3, który u swojej żonie „Księżce Zimna” pisze - uzmiaukuje o Helenie Sawickiej.

Spisana dla Archiwum WSK w Toruniu Józefa Maciejewskiego, W-wa i

Warszawa, maj 1998 r.

Jelenczyński

## II Materiały uzupełniające

- Sylwetka kobiety - zwiastuje 27 Włoskiej Szynki  
Pieluchy AK, plakat Heleny Sawickiej „Drucał” na tle sceny  
„Burza” w latach 1939-1945, oprac. Józefa Maciewiak

mps. oryg. K.10, s. 1-10

- Sawicka Helena (1915-1969) „Drucał”

Sylwetki oprac. Józefa Maciewiak w: opubl. w:

mps, ksero K. 6 s. 11-16

- Józefa Maciewiak - Sylwetka kobiety - zwiastuje plakat Heleny  
Sawickiej „Drucał”

mps oryg. K. 6 s. 17-27

? nr. 4 St. Półki - Jan Sylwestek TH

Sylwetka kobiety - żołnierza 27 Wołyńskiej Dywizji  
Piechoty AK plut. Heleny Sawickiej "Drwal" na tle  
działań akcji "Burza" w latach 1939 - 1945 r

Helena Sawicka urodzona 18.XI.1915 r. w Hucie Stepań-  
skiej, gm. Stepań, pow. Kostopol na Wołyniu. Rodzice Adam i Sa-  
bina z d. Jankowska z zawodu rolnicy pracujący na 20 ha gospodar-  
stwie rolnym; przodkowie wywodzący się z XVI wiecznego rodu  
herbu Cholewa.

Po odzyskaniu niepodległości Huta Stepańska rozbudowała się -  
zbudowano 7 klasową szkołę, kościół, dom ludowy, mleczarnię.  
We wsi była poczta, posterunek policji, piekarnia, 2 młyny, 5  
sklepów. Działywały też we wsi organizacje młodzieżowe: ZHP,  
Związek Strzelecki, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Kół-  
ko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich. Wszystkie te organizac-  
je rywalizowały ze sobą w urządzaniu uroczystości religijnych  
i państwowych. Wieś była ośrodkiem polskiej świadomości społe-  
cznej, oświaty i kultury. Odkryte źródła solankowe i borowinowe  
przyczyniły się do intensywnego rozwoju Huty Stepańskiej i roz-  
budowy leczniczego zakładu kąpielowego.

Helena najmłodsza z rodzeństwa od najmłodszych lat angażowała  
się do pracy w gospodarstwie pomagając schorowanemu ojcu, a ta-  
kże angażowała się do pracy społecznej wśród młodzieży. Rozśpie-  
wana występowała w 2 chórach, w kościelnym i świeckim. Umysłowo  
pracowała w urzędzie gminnym, na rowerze jeździła w teren. Od-  
była kursy zawodowe rolnicze, a także doksztalające sanitarne  
PCK, zaś na szczeblu centralnym w Warszawie Przysposobienia  
wojskowego. Bardzo dzielnie i ofiarnie prowadziła pluton kobie-  
cy jako komendantka Związku Strzeleckiego strzelczyń. Swoją  
aktywnością patriotyczną i religijną porywała młodzież, jedno-  
czyła i gromadziła w służbie Bogu i Polsce. Zagrzewała serca  
nie tylko lekturą ale i śpiewem, solistka w chórze, niezastą-  
piona w wielu przywódczych rolach. Po śmierci ojca przejęła  
prowadzenie gospodarstwa rolnego. Orała, Strzelała, śpiewała,  
paliła papierosy. Występowała w święta narodowe z drużyną  
strzelecką w mundurze, odbywała defilady, przeglądy i musztry.  
Wysoka, energiczna, dobrze zbudowana, samodzielna dziewczyna  
imponująco prowadziła różne funkcje i roboty przypisane mężczy-  
znom. Za pracę społeczną w.ród młodzieży została odznaczona  
w 1935 r. Brązowym Krzyżem Zasługi.

I na tym zakątku ziemi wołyńskiej młodzież była dobrze przygotowana do konspiracyjnej służby Polsce. Za okupacji sowieckiej Helena była na liście przeznaczonych na zesłanie syberyjskie, szczęśliwie pozostała. Do konspiracji ZWZ przystąpiła w 1941 r i kiedy Marian Drozdowski organizował strzelców do konspiracyjnej służby Helena, zorganizowała też grupę dziewcząt strzelczyń. "Zadaniem naszym było szkolenie sanitarne i szkolenie bojowe dziewcząt, ściąganie i gromadzenie broni, utrzymywanie polskośći, ... czujność na bandy ukraińskie. Przy sięgę składałyśmy w domu Franciszka Drozdowskiego 10.IX.1942r. Należały dziewczęta z Huty Stepańskiej: Janina Czarnecka, Stanisława Wiatr, Katarzyna Wiatr, Mirosława Piotrowska, Janina Drozdowska, Janina Roman, Stanisława Roman, Helena Sawicka c. Stanisława, Helena Zielińska, Irena Zielińska, Kazimiera Grabowska, Józefa Wołoszczyńska, Zofia Domańska, Zofia Wyrożeńska Bronisława Kownacka, Helena Kownacka. Dołączyły też dziewczęta z okolicznych wsi Siedliska i Wyrki: Helena Gutkowska, Genowefa Sulikowska, Aniela Libera, Jadwiga Rucka. Drużyna chłopców była znacznie liczniejsza." Tak pisała swoje wspomnienia do b. kierownika szkoły w Hucie Stepańskiej p. Kurkowskiego Władysława w Gdańsku.

Jesienią 1942 r klęski frontowe Niemców przyczyniły się do rozwoju ruchu partyzanckiego sowieckiego i polskiego ruchu oporu. Powstają też miejscowe grupy "watażków" ukraińskich przeciwko ludności polskiej. "Samostijnja Ukraina" zaczynała od likwidowania Żydów, a potem mordowania Polaków. Tragedia bestialskich mordów skłoniła ludność polską do samoobrony. W Hucie Stepańskiej zorganizowano komitet samoobrony. Wiosną 1943 r do Huty przybywało wielu rozbitków polskich ze zlikwidowanych polskich wsi. Przybywało ludzi i broni. W czerwcu 1943 Huta była osaczona UPA i skazana na samoobronę. W tym czasie w Hucie nie było lekarza. Helena stanęła na czele zorganizowanego oddziału sanitarnego dziewcząt. "Nasze dziewczęta - pisała zbierały skąd mogły i szykowały materiały opatrunkowe i leki różnego rodzaju". W zaistniałej sytuacji przy leczeniu stosowano zioła, których wokół rosło wiele. Punkt sanitarny mieścił się w budynku b. posterunku policji, gdzie mieściło się kierownictwo i jedna wartownia. Był to taki swego rodzaju szpital, w którym nie było lekarza, ale dziewczęta same radziły ze wszystkim. Trwały na ciągłych dyżurach i gromadziły mizerne zapasy medykamentów. Dołączyła tu jako uciekinierka z Kostopela zawoźdowa sanitariuszka Zofia Wyrożemska, która w tym szpitaliku

dokonała amputacji zdruzgotanej nogi zwykłym kuchennym nożem z pomyślnym skutkiem. Młody chłopak wrócił do zdrowia. Praktyczne przeszkolenie dziewcząt przydało się w okresie masowego napadu na Hutę Stepańską i przypływu rannych, a także później w szeregach partyzanckich. W czasie masowego ataku UPA na Hutę Stepańską Helena z przewieszoną przez ramię pepeszą, radzieckim pistoletem maszynowym, z Kazią Grabowską uzbrojoną w parabelum, jako sanitariuszki obchodziły pozycje bojowe. Helena przekazywała chłopcom wiadomości o rodzinach, pocieszała zatro-skanych i niespokojnych o losy najbliższych. A kiedy zaistniała trudna sytuacja podjęcia decyzji, kto ma iść z oddziałem "Rudego Kazika" Helena orzekła, że pójdą samotni, bez rodzin, a mężowie zostaną z rodzinami. Ona jedna rozważała słusność decyzji o wyjściu w czasie oblężenia, a potem sama przejęła dowodzenie nad pozostawionym oddziałem. 17/18 lipca 1943 r. Huta nie wytrzymała oblężenia. Wielu ludzi zginęło, wielu rozsy-pało się w ucieczce. Helena załadowała na wóz konny cały dobytek rodziny, dokumenty, pamiątki ... ale nie mogła wydostać się z zaprzęgiem. zostawiła też wielu zabitych członków rodziny. Samotna i zdecydowana natychmiast zgłosiła się do powoła-nego przez kpt. "Bombę-Wujka" oddziału partyzanckiego i zosta-ła mianowana dowódcą plutonu sanitarnego, do którego zaczęła zapisywać zgłaszające się dziewczęta. Zaczęły szyć biało-czer-wone opaski na rękawy dla potrzeb wojska. 25 lipca w Prespie, w dużym schronie odbyło się nabożeństwo pożegnalne Huty i oko-lic ... patriotyczne kazanie Ka. Drzepeckiego. Kpt "Bomba" za-czął od przeglądu Oddziału. Najdłuższe i najbardziej wesołe spotkanie odbył z plutonem dziewcząt pod dowództwem kpr. Hele-ny "Drwal". Pluton dziewcząt kwaterował w budynku przy lesie w Terebuni. Wśród dziewcząt panował ruch, szykowały się również do wymarszu. Każda z dziewcząt miała przygotowaną torbę sani-tarną wypełnioną różnymi medykamentami, które ostatnio w jakiś sposób dostarczono z Sarn. Wśród dziewcząt panował dobry nastój były rozgadane i zarazem praktyczne. Częstoowały chłopców "Mio-downikiem" upieczonym z grubej mąki na miodzie z pasieki w Te-rebuni. Młodzież z Huty Stepańskiej i okolic była trzonem od-działu partyzanckiego AK kpt "Bomby". Oddział ten wyruszył na Zasłucze. Przeprowa przez Horyń, nasyp kolejowy i tory strzeżo-ne, bagniste zakrzaczone łąki i lasy zatrzymał się dopiero w Polwarku Osty, na odpoczynek. Pobliskie polskie wioski ożywiły się przybyciem polskiego oddziału. Ludność dostarczała leków,



opatrunków, wzbogaciła zapasy plutonu sanitarnego. Wkrótce dziewczęta przeżywają napad ukraiński nad Horyniem i tragiczną śmierć koleżanki "Brzózki". Nad trumną honorowa salwa .... w imieniu koleżanek przemówiła kpr. Helena "Drwal". Następnie 2 sierpnia 43 r Oddział wyrusza na południe 20 km marszem przez lasy i bezdroża. W drodze dołączyli uzbrojeni chłopcy z wachm. "Czarnym" i zawodowa pielęgniarka Stanisława Sulimska. Było już 180 uzbrojonych chłopców, partyzantów AK. Dziewczęta też zostały uzbrojone w pistolety, a Helena "Drwal" miała pepeszkę z bębnowym magazynkiem. Plut. "Boston" wzmocnił swoją drużynę gospodarczą oddelegowanymi dziewczętami i kobietami jako kucharki. Pokonywany marszem teren był strzeżony przez UPA na trasie pokonywano z nimi potyczki w Koniuchach, w Tuszycy. Niełatwa przeprawa przez rzekę Słucz i Bober, przez spacyfikowane przez Niemców wsie, aż 15 sierpnia 43 r dotarł na miejsce postoju w Starej Hucie na Zasluczu. Tutaj również wstępuje masowo młodzież do Akowskiego Oddziału. Kpr Helena "Drwal" po uroczystej mszy św z Ks. kapłanem Spiewakiem przyjęła przysięgę od nowo wstępujących dziewcząt. Do Oddziału dołączył lekarz i fachowa obsługa pielęgniarska. Został zorganizowany szpital, faktycznym komentantem szpitala została "Stasia" Sulimska zawodowa pielęgniarka. Dziewczęta pełniły w nim na zmianę ciągłe dyżury. Kłopoty były jak zwykle z lekarstwami i środkami opatrunkowymi. Wkrótce szpital został przeniesiony w pobliżu obozu do zabudowań rodziny Żygadło, i tam przetrwał do końca. Zaslucze stało się "krajem partyzanckim", był tu dogodny teren dla sowieckich oddziałów. Pobyt dużego 500 osobowego już Oddziału partyzanckiego AK dokumentował polskość naszego zakątka PR. W jesieni Oddział kwaterował już w ziemiankach i rozwijał działalność obronną ze wszystkich stron niemieckiej, ukraińskiej. 16.XI.43r doszło do natarcia może 1000 osobowego natarcia banderowskiego; bezlitosna walka, zacięta z obu stron zakończona została klęską banderowców. Wysiłek, ofiarność, odwaga żołnierzy w czasie walki z nacjonalistami ukraińskimi była okazją do uroczystego podziękowania i awansów wszystkich dowódców pododdziałów. Kpr Helena "Drwal" awansowała na plutonowego pododdziału kobiecego. W Oddziale rozpoczęła się reorganizacja w rezultacie której Oddział AK kpt "Bomby" przybrał strukturę batalionu, składającego się z 2 kompanii piechoty oraz różnych samodzielnych pododdziałów. Plutonem sanitarnym kobiet dowodziła plut. Helena Sawicka "Drwal".

Front niemiecki cofając się przybliżał się do naszych granic i następowały kolejne wojenne wydarzenia. W grudniu 1943 r nastąpił wymarsz Oddziału AK kpt. "Bomby" na północ, na koncentrację. Wychodząc ze Starej Huty został zabrany pluton sanitarny, lekarze i zabrano rannego "Niemca" Fryderyka Żaka. Po przebyciu 40 km trasy zatrzymano się na odpoczynek w Rudni Lwie, gdzie miejscowa drużyna samoobrony miała ciężko rannego plut. "Gustawa". Wśród przybyłych pojawiły się zachorowania na tyfus plamisty i przybyło kilku rannych, gdyż w celu zdobycia zapasów żywności dla oddziału zorganizowano kilka wypadów na bazy banderowskie. Było kilka starć i kilku rannych. Z marszu powstał "szpital" do którego dołączyła pielęgniarka Mira Piotrowska, która też się źle poczuła. Po kilku dniach pobytu oddział wyruszył w kierunku linii kolejowej z Rokitna do Sarn, chorzy i ranni pozostali z Mirą pod opieką miejscowej ludności z Rudni Lwa. Lekarze poszli z oddziałem. Około 30 km trasa od Rudni w kierunku Sarn w grudniową zimną noc, padał wielkimi płatami śnieg, zasypywał ślady maszerujących kolumn; jedli w przejmującym chłdzie zimne mięso z sucharami, popijali wodą spod lodu, ..czas odpoczynku krótki i bez palenia ognisk. Tabory, artyleria, pluton ckm-ów i 2 kompanie w obwodzie gotowe do ataku. Niestety nie udało się próba przejścia przez tory, niemiecki garnizon z bronią maszynową, bunkry był nie do pokonania. Niespodziewany powrót do bazy, a wieczorem zmęczeni i zmarznięci przybyli do Rudni Lwa. Pojawienie się oddziału AKowskiego w tej okolicy poruciło ukraińskich mieszkańców i sotnie UPA. Trzeba było uzupełnić zaopatrzenie w żywność, trzeba było wyruszyć do wiosek po zapasy, to też doszło do potyczek z banderowcami, a także trzeba było zadokumentować polskość tych ziem. Przybył jeden ranny. Pośpiesznie trzeba było wracać. Część taboru na wozach i saniach, szpital rozmieszczono też na kilku drabiniastych wozach i rozłożystych saniach, wyłożonych słomą. Chora Mira leżała obok innej chorej sanitariuszki pod wspólną pierzyną i kocem. Wracał również ciężko ranny "Gustaw". Maszerując 30 km znaną trasą mijano spalone, opuszczone wsie polskie. W Peresiekach postój, na szpital przeznaczono największą chałupę, szpital musiał tu pozostać, do Starej Huty pozostało 12 km. - 18.XII. święta blisko, to też oddział wyruszył na miejsce postoju w Starej Hucie. Tymczasem 21.XII.43 Kpt "Bomba-Wujek" został aresztowany ze sztabem, częściowo sztabowców rozstrzelano przez partyzantów radzieckich Naumowa.

Kpt "Bomba-Wujek" porwany, w oddziale pozostało przygnębienie zaskoczenie i oburzenie miejscowej ludności. Otwierał się nowy etap walki i życia. Pod nowym dowództwem por. "Słuckiego" oddział uszczuplony w plutonach piechoty, z plutonem ckm-ów, artylerii i moździerzy, zwiadu konnego, plutonu gospodarczego i plutonu kobiet bez lekarza 22.XII.43r wyruszył już z Peresieków na pñ zachód. Szpital z Peresieków przeniesiono do Starej Huty pod opieką dzielnej "Stasi" i ludności miejscowej. W rezultacie wszyscy wyzdrowieli i znaleźli opiekę na Zasłuczu. Tymczasem oddział 60 km szmat drogi pokonywał marszem przez ukraińskie wsie, przejście przez Słucz, zmarznięci, głodni; wigilię Bożego Narodzenia spędzają 10 km od Sarn w opuszczonych zabudowaniach kolonii Folwark Osty. Oto jak wspomina Helena "Drwal" w liście do p. Kurkowskiego w 1966 r: "Wigilię obchodziliśmy we wsi Osty koło Sarn. Była to polska osada, wówczas wyludniona. Wigilii tej nie zapomnę chyba nigdy. Opłatki mieliśmy, bo Ks. Spiewak zaopatrzył nas, ale z jedzeniem mizernie było. W pustych domach znaleźliśmy trochę ziemniaków słodkich od zmarznięcia i pszenicy w stodole. Chłopaki wymłócili ziarno, znaleźli żarna, ukręcili trochę mąki, z której na łożu upiekliśmy "podpłomyków". To była nasza wigilijna kolacja. Przy łamaniu się opłatkiem i składaniu życzeń łyzy nam się toczyły po policzkach. Wspomnieliśmy o naszych rodzinach. Przynieśliśmy choinkę, lecz nie mieliśmy nawet świeczek do zapalenia. No ale jak to u młodych, jeden drugiemu dodał otuchy i zaczęliśmy śpiewać kolendy. Jednak takiej wigilii nie mogliśmy spokojnie przeżyć. Gонец doniósł nam, że od Sarn idą Niemcy, więc alarm i marsz w dalszą drogę na Horodziec. Tam przeprawa przez Horyń /trudna dla taboru/ i potyczka z Ukraińcami na moście. Strzelanina, gdyż Ukraińcy zrobili na nas zasadzkę, którą odparliśmy i pomaszerowaliśmy przez Duże Werbcze koło Butejek. Tam prowadził nas Edek Libner, bo Butejki to jego rodzinna wieś, więc teren dobrze znał. Szliśmy przez Piaszczankę, Ostrówki, Siedlisko aż do Podsielecza, gdzie w lesie stanęliśmy na odpoczynek. Śnieg był prawie po kolana, mróz nie duży, buty przemokły, więc rozpaliliśmy ogniska, by osuszyć przemoczone owijaki i wypić chociaż gorącej wody. Kawę robiliśmy z suszonych skórek chleba, innej nie było. Po odpoczynku przeszliśmy dalej przez zamarzłe bagna w kierunku Cumania, dotarliśmy do lasów księcia Radziwiłła.

Ciężki do był przemarsz po 50 km bez odpoczynku, przez tereny zajęte przez bulbowców. Przechodząc blisko Huty Stepańskiej mieliśmy chęć dotrzeć do wsi, zobaczyć co się tam dzieje lecz dookoła słychać było strzały ognia, więc aby nie tracić ludzi i tak z dezorganizowanego batalionu ominęliśmy Hutę. Widziałam tylko zboża nie zebrane i ziemniaki nie wykopane, przykryte grubą warstwą śniegu. Kłosa połamane zgięte, kęty ziemniaczane sterczące wierzchołkami ponad śnieg. Kłosa zbóż w pochyleniu żegnały nas chyba na zawsze. Serce się krajało na widok Zniszczenia, zmarnowania plonów naszej pracy, naszych żniw, nawet nie rozpoczętych. A był to rok bardzo urodzajny, zboża przepiękne. Wszystko zostało, przepadło nie sprzątnięte z pól. Szliśmy więc jak najprędzej, by nie patrzeć na te zniszczenia i spustoszenia, na sterczące kominy spalonych domów, płotów a nawet drzew owocowych. A więc krótki odpoczynek w lesie obok Podsielecza dalej marsz przez na szczęście zamrożone bagna i trzęsawiska, do lasów Cumańskich księcia Radziwiłła. Partyzanci nasi głodni, przemarznięci trzymali się ostatkiem sił. Niektórzy maszerowali z gorączką 39 - 40° ale szli, gdyż zostać nie chcieli, by nie popaść w ręce bulbowców na męczeńską śmierć. Przeprowa była ciężka lecz ciągnęliśmy z sobą kilka wozów taboru, a również i 2 działka. Szliśmy czwórkami, dwójkami a nawet gęsiego w miejscach trudnych do przejścia. A każdy z nas dźwigał przy tym karabin, amunicję. Byłam też zmęczona, pamiętam, w marszu zasnąłam i wyszłam z kolumny w śnieg na bok, bo mi się śniło, że wszyscy skręcają w prawo i ja skręciłam, ale koleżanka Tosia chwytając mnie za rękę obudziła. Przetrlam więc oczy śniegiem i szłam dalej. Wreszcie dobrnęliśmy do Przebraża, gdzie była samoobrona tak jak u nas w Hucie Stepańskiej. Bunkry, rowy strzeleckie, zasieki z drutów kolczastych, no i ochrona z ludzi uzbrojonych. Przyjęli nas rodacy, zakwaterowali jak mogli najlepiej. Nasi chorzy padali pokotem na posłanie. W Przebrażu mieszkała spokrewniona z rodziną Sawickich, rodzina Wójcickich. Zabrali mnie do siebie. Po 5ciu miesięcznym pobycie w partyzantce odwykłam od łóżka i białej pościeli, było mi też za ciepło w mieszkaniu, to też kiedy się umyłam weszłam do pokoju, zobaczyłam czystą białą pościel, stanęłam i wydawało mi się, że śnię, oczom nie wierzyłam .... aż weszła gospodyni domu. Uśmiechnęła się ze łzami w oczach, a że stałam nieruchoma podprowadziła mnie do łóżka. Zasnąłam wtedy chyba na 12 godzin bez przerwy".

Oddział AK pod dowództwem por. "Słuckiego" był już w rejonie koncentracji oddziałów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty do akcji "Burza". Po lustracji, chorych przeniesiono do szpitala zakaźnego w Kupiczowie pod opieką siostry "Dany", oddział wyruszył do Rzewuszek, żeby zluzować oddział "Sokoła". Ze wspomnień krótko notowanych przez Helenę "Drwał" : " Kupiczów, Zielona, Zasmyki, Lityń, Hołoby, Nyry - pierwsza kwatera Oddziału "Bomby". Potem Oddział wyruszył brzegiem Turii do Rzewuszek .... ochrona mostu w Dominopolu, Pustynka, Czmykos - tu chorowałam na tyfus pod troskliwą opieką Dr "Butryma" ... Sztuń. Ossa, bitwa z UPA w Ośmigowiczach, we Władynopolu rzut broni, Oździutycze bitwa z UPA."

Baza nad rzeką Turią, tu dołączył Oddział "Gzymśa" pod dowództwem por. Franciszka Pukackiego, z Ostroga. W sekcji sanitarnej była "Czarna Marysia" - Felicja Korzeniowska, nauczycielka Oddział "Bomby-Wujka" został włączony do batalionu "Gzymśa", w którym pododdziały "Bomby" stanowiły większość. Powstały 2 kompanie i kilka samodzielnych plutonów /drużyn/. Lekarzem batalionu został por. "gryf" Grzegorz Fedorowski, który miał do dyspozycji drużynę sanitarną pielęgniarek z oddziału "Bomby" i nowoprzybyłych z "Czarną Marysią" od "Gzymśa". Nadano nową nazwę: I batalionu 45 pułku piechoty "Gzymśa".

Pod koniec lutego 1944 r batalion "Gzymśa" opuścił Ossę i przekroczył tor kolejowy w Turopinie 31.III.44 po 50 km marszu zatrzymał się na postój w Pustynce. W Pustynce bitwa z Niemcami, wysadzenie mostu na Turii, dowództwo "Gzymśa" broni Pustynki. Na początku kwietnia 44 r rozpoczęły się walki o Kowel z regularnymi wojskami niemieckimi i węgierskimi. Uderzenie nastąpiło od strony Lubomla. W rejonie Jagodzina walki z Niemcami o Turzysk, Owłoczyn, Werbcze, Staweczki ...

W szpitalu chorych i rannych przybywało. Ze wsi Mosur szpital przeniesiono do leśnictwa Murawa. Panowało podniecenie, gdyż mówiło się o przemieszczeniu szpitala nie wiadomo dokąd. Wielu przywiezionych tu ze szpitala w Kupiczowie pozostawało na wozach w lesie. Powstała panika na wiadomość, że Niemcy są w pobliżu i trzeba ewakuować szpital do lasu. Pustynka została opanowana przez Niemców. W ślad za dowództwem dywizji zgrupowanie nasze wycofało się do pobliskich lasów. Ginie dowódca dywizji mjr "Oliwa". Nastąpiło skolei groźniejsze okrażenie niemieckie. Na niewielkiej przestrzeni lasów Mosurskich znaleźliśmy się z kilkoma oddziałami sowieckimi w pułapce. Plut. Helena "Drwał" tak wspomina ten okres : ..." kiedy wychodziliśmy z ok-

Oliwa +

rażenia z lasów Mosurskich- w czasie przejścia przez most na rzece Naretwie koło Zamłynia, Niemcy zrobili zasadzkę i bitwę z bunkrów. Wojsko nasze przeszło przez rzekę, a nas Niemcy odcięli; było nas za dużo rekolwalescentów ... Po bitwie i wypędzeniu Niemców z bunkrów podeszliśmy pod tor kolejowy w Jagodzinie, gdzie podjechał pociąg pancerny, stanął na torze i zaczął nas ostrzeliwać z karabinów maszynowych i działek 75. Dużo naszych zginęło, dużo wycofało się z powrotem do lasu. Po trudach i potyczkach z niemieckimi oddziałami przeszliśmy tor, podłożyliśmy miny pod szyny kolejowe, wysadziliśmy nadjeżdżający pociąg pancerny. Dopiero po 2 tygodniach małymi grupami udało nam się dołączyć do dywizji w lasach Szackich. Razem z dowódcą odłączonej drużyny wchm. "Czarnym" było nas 17-tu. Był to przyjemny moment powrotu. Wszyscy cieszyli się, że żyjemy, że wróciliśmy do swoich po kilku potyczkach z placówkami niemieckimi, i że możemy napowrót włączyć się do dowodzenia, ja nad swoją drużyną dziewcząt a wachmistrz "Czarny" nad zwiadem konnym. Najprzyjemniejszy moment był, kiedy na uroczystej zbiórce dowódca mjr "Żegota" odznaczył mnie i wachm. "Czarnego" w rozkazie dywizyjnym Srebrnym Krzyżem Zasługą z Mieczami. Dostałam również Brązowy Krzyż Zasługi z roku 1935, który w bitwie pod Jagodzinem mi przepadł. Najbardziej mi utkwił w pamięci moment w miasteczku Firlej koło Lubartowa, kiedy wzięliśmy do niewoli 30 Niemców. Nie zapomnę tego z jaką satysfakcją zdejmowałam pas z ładownicą i karabin Niemca. Zdobyłam wtedy nowy karabin, a swój "bertier" oddałam cywilowi. Długo się nim nie cieszyłam, gdyż w Skrobowie, na rozkaz sowiecki, musieliśmy złożyć broń. Szanowny Panie Pułkowniku ! .... przesyłam serdeczne podziękowanie za odznaczenie mnie Krzyżem Walecznych za udział w walkach oddziału partyzanckiego AK kpt. "Bomby" nad Słuczą i Stochodem. Jestem naprawdę wzruszona. Minęło już 23 lata od krwawych morderstw w Hucie Stepańskiej i na całym Wołyniu, a 22 lata od zakończenia nacych walk partyzanckich AK. Po tylu latach, gdy piszę te słowa ozywają wspomnienia naszych walk o głódzie i chłódzie, naszego trudu i znoju ... ale dla wzniesłego celu, wolności Ojczyzny. Nasze młodzieńcze zrywy, pełne poświęcenia były walką dla sprawy całego Narodu. Taki szary człowiek, żołnierz Armii Krajowej, jak ja - spełniłam wówczas tylko swój obywatelski obowiązek Polki " ...

Dalej w liście pisze : ...." Następnie w grudniu 1944 r do listopada 1945 r odbywałam służbę w L.W.P w Lublinie w stopniu plutonowego. Po zdemobilizowaniu odnalazłam swoje siostry i osiedliłam się z nimi w woj. poznańskim na gospodarstwie rolnym, gdzie pracowałam do 1964 r. Po zlikwidowaniu gospodarstwa rolnego pracowałam w Spółdzielni Mleczarskiej w Kórniku jako magazynier. Bezpartyjna. Mieszkając na wsi brałam również udział w pracy społecznej jako sołtys 2 lata, a jako radna dwie kadencje, w Kółku Rolniczym jak również w Kole Gospodyń Wiejskich ... "/list z 25.V.1968r/.

W październiku 1944 r aresztowana była przez UB w Lublinie. Śledztwo prowadził Rózański na ul. Krótkiej, dalsze śledztwo na Zamku Lubelskim do grudnia 1944 r. I tak pisze siostrzeniec Julian Libner : "... kilkakrotnie przechodząc obok Zamku wieczorem ... słyszałem przez okno celi śpiew więźniarek i piękny alt mojej Ciotki Heleny. Śpiewała z uwięzioną Zofią Wojciechowską. Śpiewem i swoim hartem ducha podtrzymywała na duchu koleżanki z celi więziennej." Po wyjściu z więzienia w Wojsku Polskim była pisarzem jednostki wojskowej. W miarę swoich możliwości pomagała swoim koleżankom z partyzantki, które były uwięzione pod zarzutem szpiegowskiej działalności. Jedna z nich została rozstrzelana. Plut. Helena Sawicka "Drwal" zmarła 19 lipca 1968 r. pochowana na cmentarzu w Kórniku.

Odnaczenia:

Brazowy Krzyż Zasługi nadany przez Min. Składkowskiego 1935 r.  
Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami z rozkazu mjr "Żegoty" 27WDP  
Krzyż Walecznych

Medal Zwycięstwa i Wolności nadany przez Spychalskiego

xxxxxxxxxxxx

Źródła:

- gen. Czesław Piotrowski "Krwawe żniwa"
- " Czesław Piotrowski "Przez Wołyń i Polesie na Podlasie"  
odpis korespondencji Heleny Sawickiej "Drwal"  
relacja siostrzeńca Juliana Libnera z Kórnika.

ej nie ma wśród aresztowa- sportowej (nr 84 176) więź- ) w Ostaszku w dn. 8 li- sko Kaczyńska. Obie zostały towywanie fikcyjnych doku- siadanie nielegalnych gazetek że oba te aresztowania wią- gu i Obwodu AK Białystok. łabiły działalność, ale jej nie

została przewieziona kolejno omi ASRR, i w Workucie. Od cu, przebywała na zesłaniu, ła tam jako listonoszka. Pew- kadziesiąt rubli. Pieniądze za- się dziwili – jak to? Nic nie elowiek. Do Polski powróciła

politycznej” przyjęto ją do pra- wej i Liceum Ogólnokształcą- ej Brytanii jej mąż Aleksander, , zamieszkała z nim w Warsza- djęła pracę jako kierowniczką

Dnia 15 września na cmentarzu omadził setki uczniów i przyja- esław Hakke, jej były zwierzch- ugi wojenne została odznaczona 43 r.) i Krzyżem Walecznych po skiego-Zajdlera (*Ruch oporu na idanta W. Liniarskiego przedsta- Militari.*

Ewa Pankiewicz.

SA MSW Warszawa, sygn. K/31, K/34; Nypisy z dokumentacji Kapituły Orderu 1944-1945 w dokumentach podziemia i ofi- 2, 181; A. Dziewulska-Łosiowa, *Konwoj- 49; teźże, Mówią o Panie, żeś nas upoko- ki Okręg ZWZ-AK X 1939 - I 1945, t. I, kontrwywiad, Białystok 1994, s. 67, t. III, 19, 350; F. Januszek, *Jawne i tajne szkoły wojny światowej, Białystok 1975, s. 398; oczywiście w latach 1939-1944, Białystok**

1985, s. 238; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Okręg AK-AKO VII 1944 - VIII 1945*, Warszawa 1997, s. 520, 522, 526, 565; M. Kolendo, *Oświata i tajne nauczanie w Białymstoku w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Studia i materiały do dziejów m. Białegostoku*, t. II, Białystok 1970, s. 68, 79; J. Kułak, *Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944-1945*, Białystok 1996, s. 9, 45, 70, 74, 90, 102, 134, 136, 151, 153-155, 163-164, 190, 196; *NKWD a polskie pod- oporu w latach 1939-1944 na Białostocczyźnie. Referat materiałowy*, na prawach rękopisu WIH, cz. I, 1966, s. 233, cz. IV 1966, s. 137.

**Sawicka Helena** (1915-1968) „Drwal” pluto- nowy, dowodziła grupą sanitariuszek w oddziale samoobrony w Hucie Stepańskiej; dowódca plutonu kobiecego w oddziale partyzanckim kpt. „Bomby” – „Wujka” oraz w I/45 pp „Gzymśa” w 27. WDP AK, tamże d-ca drużyny w plutonie łączności kobiet, dowodzonym przez ppor. Marię Majewską „Polę”; rolniczka.

Podczas gdy większość dziewcząt z wołyń- skiej partyzantki nosiła łagodnie brzmiące pseu- donimy jak: „Brzózka”, „Akacja”, „Fiołek”, „Pszczółka”, „Paprotka”, „Syrenka” itp., Helena Sawicka przybrała pseudonim „Drwal”, znako- micie dobrany do jej postaci i osobowości.

Energiczna, wysoka, dobrze zbudowana dziewczyna o cechach przywódczych, zwykła była podejmować męskie zadania i trudne decyzje za siebie i innych.

Urodziła się 18 listopada 1915 r. w Hucie Stepańskiej, w pow. kostopolskim na Wołyniu. Rodzice Adam i Sabina z d. Jankowska posiadali 20-hektarowe gospodarstwo rolne. Rodzina Sawickich wywodziła się z szesnastowiecznej szlachty herbu Nowina. Huta Stepańska to wieś, gdzie począwszy od XVII wie- ku mieszkali wyłącznie Polacy, w okresie międzywojennym ośrodek rozwoju polskiej świadomości narodowej, oświaty i kultury. Działo tam wiele organi- zacji, w tym żeńskich: ZHP, Związek Strzelecki, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Kółko Rolnicze, Kółko Gospodyń Wiejskich. Helena, najmłodsza z trzech córek Adama, której matka zmarła w 1919 r., już po ukończeniu sied- miu klas szkoły powszechnej w 1929 r., pomagała schorowanemu ojcu – wdow- cowi w gospodarstwie, a przede wszystkim w uprawie roli. Uczestniczyła w życiu społecznym wsi, podnosząc jednocześnie kwalifikacje własne. Ukoń- czyła zawodowe kursy rolnicze oraz doksztalające sanitarne PCK, organizowa- ne w Warszawie za pośrednictwem PWK. W Hucie Stepańskiej była kome- dantką plutonu kobiecego „Strzelca”. Zaangażowaniem patriotycznym i religij- nym pociągała za sobą młodzież. Obdarzona pięknym altem śpiewała w dwóch chórach: kościelnym i świeckim. W święta państwowe, pod jej komendą para-





11/12

dowała wymuszona drużyna strzelczyń w mundurach. Za pracę społeczną z młodzieżą Helena została w 1935 r. odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi. Po śmierci ojca w 1940 r. przejęła prowadzenie gospodarstwa.

W czasie pierwszej okupacji sowieckiej szczęśliwie uniknęła wywózki, choć figurowała na liście. W 1941 r. wstąpiła do ZWZ, który w początkach gromadził głównie młodzież strzelecką. Helena utworzyła grupę, złożoną z dziewiętnastu dziewcząt pochodzących z Huty Stepańskiej i okolic. Przysięgę złożyły 10 września 1942 r. w domu Franciszka Drozdowskiego. Helena prowadziła dla nich szkolenie sanitarne i bojowe, pomagała w gromadzeniu z trudem zdobywanej broni. Ludność polska na Wołyniu doznawała w czasie wszystkich kolejnych okupacji dotkliwych represji. Szczególnie tragiczne były końcowe lata wojny, gdy teren Wołynia stał się widownią ostrych zmagania: okupantów niemieckich, partyzantów sowieckich, nacjonalistów ukraińskich i Polaków walczących w obronie polskości tych ziem, a także w obronie własnej. Huta Stepańska wraz z kilkoma pobliskimi wsiami była jednym z wielu ośrodków zorganizowanej samoobrony. Wobec braku lekarza Helena stanęła na czele grupy dziewcząt pełniących rolę sanitariuszek i z wielkim trudem starających się o zaopatrzenie prymitywnego szpitalika w leki oraz środki opatrunkowe. Dla wielu rannych jedynym ratunkiem były leki z ziół zbieranych przez dziewczęta i stosowanych według wskazań starszych kobiet. Wiosną 1943 r. fala masowych mordów dokonywanych przez Ukraińców na ludności polskiej objęła także powiat kostopolski. W obrębie Huty Stepańskiej przebywało (wraz z uciekinierami ze spalonych i obrabowanych wsi) ponad 6 tysięcy osób zdanych prawie wyłącznie na własne siły. Komendant Okręgu AK Wołyń płk Kazimierz Bąbiński („Luboń” skierował do Kostopola kpt. Władysława Kochańskiego („Bomba” – „Wuj”), „cichociemnego”, uprzednio dowódcę oddziału dywersyjnego Organizacji „Wachlarz”, komendanta Obwodu AK Sarny, członka komendy Inspektoratu Równe. Dowodził on samoobroną w położonej blisko Huty wsi Wyrki. Jak i inni oficerowie AK, z różnych porozbijanych grup starał się stworzyć oddział partyzancki, którego zadaniem byłoby wspieranie placówek samoobrony i dalsze prowadzenie akcji dywersyjnych. Atak oddziałów UPA na Hutę Stepańską rozpoczął się 16 lipca 1943 r. Mimo odparcia go i zadania poważnych strat napastnikom, część obrońców, w tym znajdujący się na tym terenie oddział partyzantki sowieckiej, opuściła placówkę. Wśród rozrzuconych w terenie oddziałów samoobrony zapanowała dezorientacja. Gdy Helena z przewieszoną przez ramię pepeszą i Kazia Garbowska (od roku wdowa po 24-letnim Edwardzie, zamordowanym przez ukraińską Schutzpolizei) jako sanitariuszki dotarły do jednej z placówek, zostały mylnie poinformowane o rozkazie opuszczenia wsi. Helena, choć zdziwiona nagłością decyzji, jako dawna komendantka strzelczyń, uznała, że rozkazy nie podlegają dyskusji. W Hucie cieszyła się powszechnym szacunkiem i jej zdanie zadecydowało o opuszczeniu tego posterunku. Przygotowała nawet zaprzężony wóz konny naładowany dobytkiem, dokumentami rodzowymi i pamiątkami. ale nie zdołała już tego ocalić.

Następnego dnia i tak za wśród których było nie więcej Ukraińców było kilka Horyniem i Słuczą, Warszawa strony polskiej 18 lipca utw o długości ok. 3 km, wioząca Posiadający broń skuteczn trupów tych, którzy wcześniej się ujęć z życiem, rozproszy stach, skąd zostali w większ Uzbrojeni obrońcy Huty, W obarczeni rodziną, na pole w rejonie Wydymera, Suni ka), gdzie 22 lipca 1943 r. AK „Bomby” – „Wujka”. I stała mianowana dowódcą p głównie byłych uczestnicz dronka”, siostra Czesława, Wołynia i losów jego mies: samoobronę w Perespie od Huty i okolic. Patriotyczne Bronisław Drzepecki, probc szem kpt. „Bomba” dokona dziewcząt dowodzonych prz w Terebuni i mimo straty w walki. Wraz z innymi szyk teraz oprócz osobistych rz które dostarczono z Sarn. z ciemnej mąki na miodzie :

Po uciążliwych, wielo ławirując między oddziałami bagniste łąki i lasy oraz strz Horyń, Słucz i Bober, odnc „Bomby” zatrzymał się na drodze inne oddziały uróśl jednostki dowodzenia. Helk i została dowódcą oddziału pozostała przy swojej pepe odkomenderowano do druży

W końcu listopada 19 „Bomby” – „Wujka”, a jej kobiet, którymi nadal dow oddziału na północ, z zami

durach. Za pracę społeczną  
 3-brązowym Krzyżem Zasługi.  
 3-odiarstwa.  
 wie uniknęła wywózki, choć  
 tory w początkach gromadził  
 ipę, złożoną z dziewiętnastu  
 kolic. Przysięgę złożyły 10  
 tego. Helena prowadziła dla  
 nadzienia z trudem zdobywa-  
 w czasie wszystkich kolej-  
 ragiczne były końcowe lata  
 ych zmagania: okupantów nie-  
 ukraińskich i Polaków wal-  
 v obronie własnej. Huta Ste-  
 nym z wielu ośrodków zorga-  
 elena stanęła na czele grupy  
 lkim trudem starających się  
 raz środki opatrunkowe. Dla  
 zbieranych przez dziewczęta  
 Viosną 1943 r. fala masowych  
 ości polskiej objęła także po-  
 bywało (wraz z uciekinierami  
 zcy osób zdanych prawie wy-  
 wołyń płk Kazimierz Babiński  
 va Kochańskiego („Bomba” –  
 oddziału dywersyjnego Organi-  
 y, członka komendy Inspekte-  
 jej blisko Huty wsi Wyrki. Jak  
 rup starał się stworzyć oddział  
 e placówek samoobrony i dal-  
 iałów UPA na Hutę Stepańską  
 i zadania poważnych strat na-  
 ę na tym terenie oddział party-  
 rzuconych w terenie oddziałów  
 zna z przewieszoną przez ramię  
 o 24-letnim Edwardzie, zamor-  
 sanitariuszki dotarły do jednej  
 kacie opuszczenia wsi. Helena,  
 omentantka strzelczyń, uznała,  
 szyla się powszechnym szacun-  
 tego posterunku. Przygotowała  
 tkiem, dokumentami rodowymi

Następnego dnia i tak zapadła decyzja o opuszczeniu Huty przez obrońców, wśród których było nie więcej niż 100 uzbrojonych ludzi, podczas gdy atakujących Ukraińców było kilka tysięcy (C. Piotrowski, *Krwawe żniwa za Styrem, Horyniem i Słuczą*, Warszawa 1995, s. 117). Po udanym i zaskakującym ataku strony polskiej 18 lipca utworzono korytarz, którym przeszła kolumna wozów o długości ok. 3 km, wioząca część dobytku, żywność, dzieci, starców i rannych. Posiadający broń skutecznie ochraniaли konwój. Po drodze napotykali wiele trupów tych, którzy wcześniej starali się wydostać z oblężenia. Ci, którym udało się ująć z życiem, rozproszyli się w najbliższych stacjach kolejowych i w miastach, skąd zostali w większości wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec. Uzbrojeni obrońcy Huty, Wyrki i tamtejszych okolic, przeważnie młodzi i nie obciążeni rodziną, na polecenie rannego w walce kpt. „Bomby”, skupili się w rejonie Wydymera, Suni i Perespy (na północ od stacji kolejowej Antonówka), gdzie 22 lipca 1943 r. rozpoczęło się formowanie partyzanckiego oddziału AK „Bomby” – „Wujka”. Helena dołączyła tam jako jedna z pierwszych i została mianowana dowódcą plutonu sanitarnego, do którego weszło 16 dziewcząt, głównie byłych uczestniczek samoobrony, jak np. Mira Piotrowska „Biedronka”, siostra Czesława, późniejszego znakomitego dziejopisa okupowanego Wołynia i losów jego mieszkańców. W dużym schronie przygotowanym przez samoobronę w Perespie odbyło się w dniu 25 lipca nabożeństwo pożegnalne Huty i okolic. Patriotyczne kazanie wygłosił i błogosławieństwa udzielił ks. Bronisław Drzepecki, proboszcz parafii, który został na Wołyniu. Przed wymarszem kpt. „Bomba” dokonał przeglądu oddziałów. Najdłużej bawił w plutonie dziewcząt dowodzonym przez Helenę. Kwaterowały one w budynku przy lesie w Terebuni i mimo straty wielu bliskich pełne były humoru i zapału do dalszej walki. Wraz z innymi szykowały się do wymarszu. Każda z dziewcząt miała teraz oprócz osobistych rzeczy torbę sanitarną, wypełnioną medykamentami, które dostarczono z Sarn. Częstowały chłopców miodownikiem upieczonym z ciemnej mąki na miodzie z pasieki w Terebuni.

Po uciążliwych, wielokilometrowych marszach, z nielicznymi postojami, lawirując między oddziałami Niemców i Ukraińców, przedzierając się przez bagniste łąki i lasy oraz strzeżone tory kolejowe, po trudnych przeprawach przez Horyń, Słucz i Bober, odnosząc liczne zwycięstwa nad upowcami, oddział kpt. „Bomby” zatrzymał się na dłużej na Zasluczu w Starej Hucie. Wchłaniając po drodze inne oddziały urósł do siły batalionu i został podzielony na mniejsze jednostki dowodzenia. Helena „Drwał” awansowała z kaprała na plutonowego i została dowódcą oddziału kobiet. Dziewczęta uzbrojono w pistolety. Helena pozostała przy swojej pepeszy, wyniesionej z Huty Stepańskiej. Część kobiet odkomenderowano do drużyny gospodarczej plut. „Bostona” (NN).

W końcu listopada 1943 r. na Zasluczu nastąpiła reorganizacja oddziału „Bomby” – „Wujka”, a jego stan zwiększył się do ponad 400 osób, w tym 28 kobiet, którymi nadal dowodziła Helena. 8 grudnia 1943 r. nastąpił wymarsz oddziału na północ, z zamiarem dojścia do Kowla do rejonu zamierzonej kon-

II/14

centracji wołyńskich oddziałów AK. Maszerując taborami przez Moczulanę i Rudnię Bobrowską oddział dotarł do Rudni Lwy, skąd 12 grudnia wyruszył dalej, podejmując pod Klesowem nieudaną próbę przejścia przez tory kolejowe. Padał gęsty śnieg zasypując ślady, panował mróz. Jadało się zimne mięso z sucharami, popijając wodą spod lodu. Po dwóch dniach powrócono do Rudni Lwy, gdzie skutecznie odparto niespodziewany napad ponad 500 upowskich bojców. Oprócz kilku rannych pojawili się w oddziale chorzy na tyfus. Po kilku dniach oddział wyruszył z powrotem w kierunku Huty Starej, zabierając szpital z chorymi i rannymi rozmieszczonymi na rozłożystych saniach i zatrzymał się we wsi Peresieka. Podczas postoju w Peresiece kpt. „Bomba” został 21 grudnia zaproszony do stacjonującego w pobliżu oddziału NKWD, dowodzonego przez „Naumowa”. Wraz z kapitanem udało się 16 osób: oficerów, podoficerów i szeregowych. Podjęto ich kolację, w grupkach odpowiednio podzielonych według starszeństwa, a potem zatrzymano siłą. Kilku Polaków rozstrzelano na miejscu, pozostałych przewieziono do Kijowa oraz Moskwy i po długim śledztwie w większości uwolniono. Kapitana „Bombę” osadzono na Łubiance i skazano na 25 lat pozbawienia wolności jako przedstawiciela „obcej agentury”. Po długim pobycie w więzieniu został zesłany na Kamczatkę, gdzie pracował w kopalni miedzi. Do Polski powrócił w 1956 r.

W Peresiece czekano na powrót kapitana; gdy nie powrócił ani on, ani żaden z towarzyszących mu oficerów i żołnierzy, zrozumiano co się stało. Oddział kpt. „Bomby” uległ rozpadowi. Dowódca 2. kompanii strzeleckiej, ppor. Feliks Szczepaniak „Słucki”, jako jedyny pozostały oficer, podjął decyzję kontynuowania marszu w rejon koncentracji. W dn. 22 grudnia wyruszył na czele grupy liczącej 195 osób, w tym 18 kobiet. Ich marsz na północ Helena „Drwal” opisuje w liście z dn. 28.12.1966 r.: „Por. ‘Słucki’ przeprowadził nas przez dalekie tereny aż do Przebraża. Szliśmy przeważnie nocami omijając ukraińskie wsie. Wigilię obchodziliśmy we wsi Osty koło Sarn. Była to polska wyludniona osada. Opłatki mieliśmy, bo zaopatrzył nas ks. Śpiewak, nasz kapelan ze Starej Huty, ale z jedzeniem mizernie było. W pustych domach znaleźliśmy trochę słodkich od przemarznięcia ziemniaków i pszenicy w stodole. Chłopaki wymłócili ziarno, znaleźli żarna, ukręcili trochę mąki, z której na łożu upiekliśmy padpłomyki [...] Przy łamaniu się opłatkiem i składaniu życzeń łyzy nam się toczyły po policzkach. Wspomnieliśmy o naszych rodzinach. Przynieśliśmy choinkę, lecz nie mieliśmy nawet świeczek do zapalenia. No ale jak to u młodych, jeden drugiemu dodawał otuchy. Zaczęliśmy śpiewać kolędy. Jednak i takiej wigilii nie mogliśmy spokojnie przeżyć. Gонец przyniósł wiadomość o zbliżaniu się Niemców” (J. Marciniak, *Sylwetka kobiety-żołnierza plut. Heleny Sawickiej, „Drwal”*, Biuletyn Informacyjny 27. WDAK, 2000, nr 2).

I znów długie marsze rozpoczęte przeprawą przez rzekę Horyń i potyczką z Ukraińcami pod Horodźcem. I dalej obok Werbcza Dużego, przez zgliszcza Wyrki i Siedliska, aż po Omelanę, gdzie w lesie nastąpił odpoczynek. Kolejne etapy partyzanckiej drogi Helena opisała ze szczegółami: „Śnieg był prawie po

kolana, mróz nie duży, przemoczone owijaki i skórki chleba. Po odpoczynku. Ciężki to był przemarsz bojowców [oddziały samoobrony „Bulby” – przyp. red.]. Widzieliśmy tylko grubą warstwę śniegu. Sycy, żniw nawet nie rozprężył. Byliśmy nasi głodni, przemarznięci, wozów taborów i dwa dni w miejscach trudnych do przejścia. Byłam tak zmęczona, że nie mogłam przebrać, gdzie była placówka miesięcznym pobycie w wiosce. Zasnęłam wtedy cicho.

Oddział por. „Słucki” zajął kwatery w Nyrach, gdzie tyfusu, na który chorowaliśmy, do Rzewuszek, gdzie było 45 pp. Batalionem „cichociemny”, uprzednio następnie – w sieci terytorialnej dotarł z oddziałem spod jego batalion musiał zginąć. Helena przeszła w oddziały 27. WDAK z 1. Armii Czerwonej. Liczyło 500 kobiet. W urywkowosci – Kupiczów, 2 leżących na terenach, na toczyła zacięte boje, trawnych ataków wojsk niemieckiej i ogniowej. W Czmatego żołnierza z pierwotnie.

Po kolejnym przegraniu 30 marca przeszedłszy Heleny pojawiają się miedzy innymi: Sztuń, Ossa, bitwa

Dnia 13 kwietnia widać się na skraj lasów moskiewskich Oddziały polskie i partyzanckie przebijają się grupami.

borami przez Moczulanę skąd 12 grudnia wyruszył rejską przez tory kolejowe. udało się zimne mięso z suszaczach powrócono do Rudni pad ponad 500 upowskich le chorzy na tyfus. Po kilku ty Starej, zabierając szpital ych saniach i zatrzymał się „Bomba” został 21 grudnia KWD, dowodzonego przez oficerów, podoficerów i sziednio podzielonych według ów rozstrzelano na miejscu, cy i po długim śledztwie zono na Łubiance i skazano ła „obcej agentury”. Po dłuatkę, gdzie pracował w kopal-

nie powrócił ani on, ani żaden iano co się stało. Oddział kpt. nii strzeleckiej, ppor. Feliks icer, podjął decyzję kontynuudnia wyruszył na czele grupy a północ Helena „Drwal” opirzeprowadził nas przez dalekie amiami omijając ukraińskie wsie. była to polska wyludniona osawiewak, nasz kapelan ze Starej ch domach znaleźliśmy trochę cy w stodole. Chłopaki wymłócy z której na łozu upiekliśmy padaniu życzeń lzy nam się toczyły zinach. Przynieśliśmy choinkę,

No ale jak to u młodych, jeden 5 kołody. Jednak i takiej wigilii niósł wiadomość o zbliżaniu się niera plut. *Heleny Sawickiej*, 000, nr 2).  
 wąż przez rzekę Horyń i potyczką Verbcza Dużego, przez zgłiszczasie nastąpił odpoczynek. Kolejne szczegóły: „Śnieg był prawie po

kolana, mróz nie duży, buty przemokły, więc rozpalaliśmy ogniska, by osuszyć przemoczone owijaki i wypić chociaż gorącej wody. Kawę robiliśmy z suszonej skórki chleba. Po odpoczynku przeszliśmy dalej przez bagna w kierunku Cumania. Ciężki to był przemarsz po 50 km bez odpoczynku, przez tereny zajęte przez bulbowców [oddziały samozwańczego hetmana Ukrainy Tarasa Borowecia „Tarasa Bulby” – przyp. red.]. Przechodząc blisko Huty Stepańskiej musieliśmy ją ominąć. Widzieliśmy tylko zboża niezebrane i ziemniaki niewykopane, przykryte grubą warstwą śniegu. Serce się krajało na widok zniszczenia plonów naszej pracy, żniw nawet nie rozpoczętych. A był to rok bardzo urodzajny [...] Partyzanci nasi głodni, przemarznięci trzymali się ostatkiem sił... ciągnęliśmy za sobą kilka wozów taborów i dwa działka. Szliśmy czwórkami, dwójkami, a nawet gęsiego w miejscach trudnych do przejścia. A każdy z nas dźwigał przy tym karabin i amunicję. Byłam tak zmęczona, że zasnęłam w marszu [...] Wreszcie dotarliśmy do Przebraża, gdzie była placówka samoobrony jak u nas w Hucie Stepańskiej. Po 5-miesięcznym pobycie w partyzantce po raz pierwszy spałam w białej, czystej pościeli. Zasnęłam wtedy chyba na 12 godzin bez przerwy” (J. Marciniak, dz. cyt.).

Oddział por. „Słuckiego” dotarł w rejon koncentracji 27 stycznia 1944 r. Zajął kwatery w Nyrach koło Kupiczowa. Przeszedł tam kwarantannę z powodu tyfusu, na który chorowało wielu z jego żołnierzy. Pod koniec lutego wyruszył do Rzewuszek, gdzie został włączony w skład 27. WDP, jako część 1. batalionu 45. pp. Batalionem dowodził por./kpt. Franciszek Pukacki „Gzymś”, „cichociemny”, uprzednio d-ca placówki dywersyjnej Organizacji „Wachlarz”, następnie – w sieci terytorialnej AK. Po okresie walk z UPA, w lutym 1944 r. dotarł z oddziałem spod Ostroga w rejon koncentracji pod Kowlem. Niebawem jego batalion musiał znów prowadzić ciężkie walki z oddziałami UPA i Niemcami. Helena przeszła wraz z nim cały szlak wołyńskiej dywizji. W marcu 1944 r. oddziały 27. WDAK znalazły się w strefie przyfrontowej w przededniu styku z Armią Czerwoną. Liczyły wówczas ok. 7300 oficerów i żołnierzy, w tym ok. 500 kobiet. W urywkowych wspomnieniach Heleny przewijają się nazwy miejscowości – Kupiczów, Zielona, Zasmyki, Lityń, Hołoby, Dominopol, Czmykos, leżących na terenach, na których 27. WDP w okresie marzec – kwiecień 1944 r. toczyła zacięte boje, tracąc kolejno swe „obszary wolności” na skutek zmasowanych ataków wojsk niemieckich i węgierskich o ogromnej przewadze osobowej i ogniowej. W Czmykosie Helena przeszła tyfus, który dopadał prawie każdego żołnierza z pierwotnego oddziału kpt. „Bomby” – „Wujka”.

Po kolejnym przegrupowaniu batalion „Gzymśa” opuścił Ossę i Rzewuski i 30 marca przeszedłszy Turię ulokował się w Pustynce. Dalej we wspomnieniach Heleny pojawiają się miejsca zaciętych bojów kwietniowych, początkowo zwycięskich: Sztuń, Ossa, bitwa z UPA w Ośmigowiczach, i z Niemcami w Pustynce.

Dnia 13 kwietnia wszystkie bataliony dywizji otrzymały rozkaz wycofania się na skraj lasów mosurskich. 18 kwietnia zginął d-ca dywizji płk „Oliwa”. Oddziały polskie i partyzantki sowieckiej znalazły się w kotle. Rozproszone przebiegały się grupami. Batalion „Gzymśa” zmniejszył swą liczebność do 450

II/16

osób. Helena wraz z grupą 17 osób dołączyła do niego dopiero 7 maja. Wspominała: „Kiedy wychodziliśmy z okrażeń z lasów mosurskich, przy przejściu przez most na Naretwie koło Zamłynia zostaliśmy odcięci od głównej grupy. Wśród nas było wielu rekonwalescentów. Po bitwie i wypędzeniu Niemców z bunkrów podeszliśmy pod tor kolejowy w Jagodzinie, gdzie ostrzelał nas pociąg pancerny. Dużo naszych zginęło, dużo wycofało się z powrotem do lasu. Po trudach i potyczkach przeszliśmy tor, podłożyliśmy miny pod szyny i wysadziliśmy nadjeżdżający pociąg. Dopiero po dwóch tygodniach małymi grupkami udało nam się dołączyć do dywizji w lasach szackich” (J. Marciniak, dz. cyt.). Zapanowała radość z powodu ponownego odnalezienia się w grupie. Helena objęła dowództwo 1. drużyny w plutonie łączności liniowej i kurierskiej kobiet, dowodzonym przez ppor. Marię Majewską „Polę”. Pluton liczył 25 osób.

Potem były bagna Polesia, głód, przejście przez Bug na Podlasie, gdzie dywizja powoli odzyskiwała swą siłę bojową i oczekiwała na dalszą walkę z Niemcami. Ostatnie wojenne zdarzenie, o którym wspomina Helena, to rozbięcie kolumny samochodowej na szosie w pobliżu Firleja koło Lubartowa: „nie zapomnę tego nigdy, z jaką satysfakcją zdejmowałam pas z ładownicą i karabin z Niemca. Zdobyłam wtedy nowy karabin, a swój ‘Bertier’ oddałam cywilowi. Długo się nim nie cieszyłam, gdyż w Skrobowie, na rozkaz sowiecki musieliśmy złożyć broń” (J. Marciniak, dz. cyt.). Stało się to 25/26 lipca 1944. Dowódca dywizji zwolnił żołnierzy z przysięgi, by każdy mógł sam decydować o sobie. Helenie nie łatwo było rozstać się z bronią. Minał bowiem dokładnie rok od opuszczenia Huty Stepańskiej. Pozostały wspomnienia 800 km przebytych w ciągłych marszach i bojach stoczonych w oddziale kpt. „Bomby” – „Wujka” i w batalionie „Gzymśa” 27. WDP.

W październiku 1944 r. Helena została aresztowana w Lublinie przez UB. Śledztwo, prowadzone przez Różańskiego przy ul. Krótkiej i na Zamku, trwało do grudnia. Jak wielu Wołyniaków Helena została wcielona do WP z zachowaniem stopnia plutonowego. Została pisarzem w jednostce sądowej. Mając dostęp do niektórych akt starała się dopomóc uwięzionym koleżankom z partyzantki. Po zdemobilizowaniu w listopadzie 1945 r. odnalazła swe siostry i wraz z nimi osiedliła się na gospodarstwie rolnym w woj. poznańskim. Po zlikwidowaniu gospodarstwa w 1964 r. pracowała w spółdzielni mleczarskiej w Kórniku jako magazynier. Bezpartyjna, brała udział w pracy społecznej. Przez dwa lata była sołtysem, przez dwie kadencje radną. Udzielała się w Kółku Rolniczym i w Kole Gospodyń Wiejskich. Zmarła 19 sierpnia 1968 r. i została pochowana w Kórniku.

Do Brązowego Krzyża Zasługi z 1935 r. doszedł Krzyż Walecznych nadany jej za walkę czynną w obronie Huty Stepańskiej i w oddziałach partyzanckich nad Słuczą i Stochodem przez płk. Kazimierza Bąbińskiego „Lubonia” komendanta Okręgu AK Wołyni i Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, nadany przez ppłk. Tadeusza Sztumberk-Rychtera „Żegotę” dowódcę 27. WDP.

Józefa Marciniak

APAK, sygn.: 1221/WSK; Arcuściślenia tekstu, list z dn. 7.1  
*Dywizja Piechoty AK, Warsz*  
*-żołnierza plut. Heleny Sawicki*  
 C. Piotrowski, *Krwawe żniwa*  
 112, 132, 134–137, 142, 158,  
 s. 8, 9, 10, 13, 24, 37, 67, 98,  
 cław 1993, s. 68; J. Turowski  
 s. 134.

**Skiwska Janina** z d. Sobie „Janka”, łączniczka i sanita III Rejonu Grochów, VI Obw batalionu „Oaza” pułku „Ba mgr ekonomii.

Urodziła się 26 sierpnia koło Dębina i tam ukończyła. Była jedynym dzieckiem chowskiego i Marianny z d. gospodarzującej na małym skrz sprzedała posiadłość i za w Warszawie przy ul. Współ w 1941 r., wkrótce ożenił się, matką dwóch córek. Z mieszkał w dozorówce, a J z macochą układały się źle Nikt nie zajmował się jej w częła naukę w szkole krawi szkolnej, odbywanej w nien tego getta, zetknęła się z za życiem stała się wiadomości informacje o masowej zagła

Od listopada 1942 r. do Szarych Szeregów „Dęby”. 1943 r. złożyła przysięgę o skiego „Kuli”. Przyjęła pseu nu III Rejonu Grochów w przeszła szkolenie sanitarn mieszkanie „Janki” na odpr przeznaczoną do ćwiczeń, a cjant nocą zawiadomił ojca Wspólnej (Leszek Berger -

Józefa Marciniak

II/17

SYLWETKA KOBIETY ŻOŁNIERZA  
PLUT. HELENY SAWICKIEJ „DRWAŁ”

HELENA SAWICKA urodzona 18.XI.1915 r. w Hucie Stepańskiej, gm. Stepań, pow. Kostopol na Wołyniu. Rodzice Adam i Sabina z d. Jankowska z zawodu rolnicy na 20 ha gospodarstwie; przodkowie wywodzący się z XVI w. rodu herbu Cholewa.-Po odzyskaniu Niepodległości Huta Stepańska rozbudowała się - zbudowano 7-klasową szkołę, kościół, dom ludowy, mleczarnię. We wsi była poczta, posterunek policji, piekarnia, 2 młyny, 5 sklepów. We wsi działały też organizacje młodzieżowe ZHP, Związek Strzelecki, - katolickie Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej i męskiej, Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich. Wszystkie te organizacje rywalizowały ze sobą w urządzaniu uroczystości religijnych i państwowych. Wieś była ośrodkiem polskiej świadomości społecznej, oświaty i kultury. Odkryte źródła solankowe i borowinowe przyczyniły się do intensywnego rozwoju Huty i rozbudowy leczniczego zakładu kąpielowego.

Helena najmłodsza z 4-ga rodzeństwa od najmłodszych lat angażowała się do pracy w gospodarstwie pomagając schorowanemu ojcu, a także angażowała się do pracy społecznej wśród młodzieży. Rozśpiewana występowała w 2-ch chórach w kościelnym i świeckim. Pracowała w urzędzie gminnym, na rowerze jeździła w teren. Odbyła kursy zawodowe rolnicze, a także ~~dokształcające~~ sanitarne PCK, na szczeblu centralnym Przysposobienia Wojskowego w Warszawie. <sup>o raz</sup> Bardzo dzielnie i ofiarnie prowadziła w Hucie Stepańskiej pluton <sup>o raz</sup> kobiecy jako komendantka Związku Strzeleckiego, strzelczyń. Swoją aktywnością patriotyczną i religijną porywała młodzież, jednoczyła i gromadziła w służbie Bogu i Polsce. Zagrzewała serca nie tylko lekturą ale i śpiewem, solistka w chórze, niezastąpiona w wielu przywódczych rolach. Po śmierci ojca przejęła prowadzenie gospodarstwa rolnego. Orała, strzelała, śpiewała. Występowała w święta narodowe z drużyną strzelecką w mundurze, odbywała defilady, przeglądy i musztry. Wysoka, energiczna, dobrze zbudowana, samodzielna dziewczyna imponująco prowadziła różne funkcje i roboty

o raz 2 małej listy, bo to nie była organizacja Związku Strzeleckiego.

11/18

przypisane mężczyznom. Za pracę społeczną wśród młodzieży została odznaczona w 1935 r. Brązowym Krzyżem Zasługi z ~~Mieczami~~.

Młodzież tego zakątka ziemi wołyńskiej była dobrze przygotowana do konspiracyjnej służby Polsce. Za okupacji sowieckiej Helena była na liście przeznaczonych na zesłanie syberyjskie, szczęśliwie pozostała. Do konspiracji ZWZ przystąpiła w 1941 r. i kiedy Marian Drozdowski organizował strzelców do konspiracyjnej służby, Helena zorganizowała grupę dziewcząt strzelczyń. „Zadaniem naszym było szkolenie sanitarne i szkolenie bojowe dziewczyn, ściąganie i gromadzenie broni, utrzymywanie polskości ... czujność na bandy ukraińskie. Przysięgę składaliśmy w domu Franciszka Drozdowskiego 10.IX.1942 r. Należały dziewczęta z Huty Stepańskiej: Janina Czarna, Stanisława Wiatr, Katarzyna Wiatr, Mirosława Piotrowska, Janina Drozdowska, Janina Roman, Stanisława Roman, Helena Sawicka c. Stanisława, Helena Zielińska, Irena Zielińska, Kazimiera Grabowska, Józefa Włoszczyńska, Zofia Domańska, Zofia Wyrożeńska, Bronisława Kownacka. Dołączyły też dziewczęta z okolicznych wsi Siedliska i Wyrki: Helena Gutkowska, Genowefa Sulikowska, Aniela Libera, Jadwiga Rucka. Drużyna chłopców była znacznie liczniejsza”. Tak pisała swoje wspomnienia do p. Kurkowskiego Władysława z Gdańska.

Jesienią 1942 r. klęski frontowe Niemców przyczyniły się do rozwoju ruchu partyzanckiego, sowieckiego i polskiego, a także na tych terenach powstają miejscowe grupy watażków ukraińskich przeciwko ludności polskiej. „Samostijaa Ukraina” zaczynała się od likwidowania Żydów, potem mordowania Polaków. Tragedia bestialskich mordów skłoniła ludność polską do samoobrony. W lutym 1943 r. w Hucie Stepańskiej zorganizowano komitet samoobrony. Wiosną przybyło do Huty wielu rozbitków zlikwidowanych wsi, przybywało ludzi i broni. W czerwcu 1943 r. Huta Stepańska była osaczona UPA i skazana na samoobronę licząc na własne siły i jakiś cud. W tym czasie w Hucie nie było lekarza. Helena stanęła na czele zorganizowanego przez dziewczęta oddziału sanitarnego. „Nasze dziewczęta, sanitariuszki - pisała - ... zbierały skąd mogły i szykowały materiały opatrunkowe i leki różnego rodzaju”. W zaistniałej sytuacji przy leczeniu rannych stosowano zioła, których wokół rosło

wiele. Robiono więc okłady na rany z wywaru ziół i korzeni. Punkt sanitarny mieścił się w budynku b. posterunku policji, gdzie mieściło się kierownictwo i jedna wartownia samoobrony. Był to taki swego rodzaju szpital, w którym nie było lekarza, ale dziewczęta same radziły ze wszystkim. Trwały na ciągłych dyżurach i gromadziły mizerne zapasy medykamentów. Dołączyła tu jako uciekiniarka z Kostopola zawodowa sanitariuszka Zofia Wyrożemska, która w tym szpitaliku dokonała amputacji zdruzgotanej nogi zwykłym kuchennym nożem, z pomyślnym skutkiem. Młody chłopak wrócił do zdrowia. Praktyczne przeszkolenie dziewcząt w tym szpitaliku przydało się w okresie masowego napadu na Hutę Stepańską i przyływu rannych, a także później w szeregach partyzanckich. W czasie masowego ataku UPA na Hutę Stepańską Helena z przewieszoną przez ramię pepeszą, z Kazią Grabowską uzbrojoną w parabellum, jako sanitariuszki obchodziły pozycje bojowe. Helena przekazywała chłopcom wiadomości o rodzinach, pocieszała zatroskanych i niespokojnych o losy najbliższych. A kiedy zaistniała trudna sytuacja podjęcia decyzji, kto ma iść z oddziałem „Rudego Kazika” Helena orzekła, że pójdą samotni, bez rodzin, a mężowie zostaną z rodzinami. Ona jedna rozważała słuszność podjętej decyzji wyjścia z Huty w czasie oblężenia i potem sama przejęła dowodzenie nad pozostawionym oddziałem.

16/18 lipca 43 r. Huta Stepańska nie wytrzymała oblężenia. Wielu ludzi zginęło wielu rozsypało się w ucieczce, Helena przygotowała zaprzężony wóz konny, załadowany dobytkiem rodziny, dokumenty rodowe i pamiątki ale nie mogła wydostać się z zaprzęgiem, zostawiła też wielu zabitych członków rodziny. Samotna i zdecydowana natychmiast zgłosiła się do powołanego oddziału partyzanckiego AK kpt. „Bomby – Wujka” i została mianowana dowódcą plutonu sanitarnego do którego zaczęła zapisywać zgłaszające się dziewczęta. 25 lipca odbyło się w dużym schronie w Pespiesie nabożeństwo pożegnalne Huty i okolic. Patriotyczne kazanie wygłosił oraz udzielił błogosławieństwa ks. Drzepecki. Kpt. „Bomba” zaczął od przeglądu Oddziału. Najdłuższe najbardziej wesołe spotkanie odbył z plutonem dziewcząt pod dowództwem kpr. Heleny „Drwal”. Pluton kobiet kwaterował w budynku przy lesie w Terebuni. Wśród dziewcząt panował ruch, szykowały się również do wy-



11/20

marszu. Każda z dziewcząt prócz osobistych rzeczy miała przygotowaną torbę sanitarną wypełnioną różnymi medykamentami, które ostatnio w jakiś sposób dostarczono z Sarn. Wśród dziewcząt panował dobry nastrój były rozgadane i zarazem praktyczne. Częstoowały chłopców „miodownikiem” upieczonym z grubej mąki na miodzie z pasieki w Terebuni.

Młodzież z Huty Stepańskiej i okolicznych polskich wiosek była trzonem oddziału partyzanckiego AK kpt. „Bomby”. Oddział ten wyruszył na Zaslucze. Przeprowadzenie przez Horyń, przez nasyp kolejowy i tory strzeżone, bagniste zakrzaczone łąki i lasy zatrzymał się dopiero w Folwarku Osyty na odpoczynek. W pobliżu polskie wioski ożywiły się przybyciem polskiego oddziału. Ludność dostarczała leków, opatrunków, wzbogaciła zapasy plutonu sanitarnego. Dziewczęta wkrótce przeżywają napad ukraiński nad Horyniem i tragiczną śmierć koleżanki „Brzózki”. Nad trumną honorowa salwa, a w imieniu koleżanek przemówiła kpr. „Drwal” Helena. Następnie 2.VIII.43 r. oddział wyrusza na południe przez lasy i bezdroża 20 km w marszu. Dołączyli uzbrojeni chłopcy z wachm. „Czarnym” i zawodowa pielęgniarka Stanisława Sulimska. W oddziale było już 180 chłopców, uzbrojonych partyzantów AK. Dziewczęta zostały też uzbrojone w pistolety, a Helena „Drwal” miała pepeszkę z bębenkowym magazynkiem, przyniesioną jeszcze z Huty Stepańskiej. Plut. „Boston” wzmocnił swoją drużynę gospodarczą, do której oddelegowano kobiety jako kucharki.

Teren, który pokonywano marszem był strzeżony przez UPA. Były też potyczki z nimi w Koniuchach, a następnie na trasie 20 km marszu w ukraińskiej wsi Tuszycy. Potem niełatwa przeprawa przez rzekę Słucz i Bober, przez spacyfikowaną Rudnię Kniazielską i Łęczyńską, Michalin, Alfredówka, Bronisławka. 15 sierpnia 1943 r. miejsce postoju Stara Huta. Na Zasluczu w Starej Hucie wstępująca masowo młodzież zasilila szeregi oddziału. Helena „Drwal” po uroczystej mszy św. z ks. kapłanem Śpiewakiem przyjęła przysięgę od nowo przybyłych dziewcząt. Dołączyli do oddziału lekarz, felczer i fachowa obsługa pielęgniarska. Został zorganizowany szpital, którego komendantem została „Stasia” zawodowa pielęgniarka. Dziewczęta pełniły w nim na zmianę ciągle dyżury, kłopoty były jak zwykle z lekarstwami i środkami opatrunkowymi. Początkowo szpital

1/10/20

II/21

był w Starej Hucie, wkrótce został przeniesiony w pobliżu obozu do zabudowań rodziny Żygadło i tam przetrwał do końca. Zastłucze stało się „krajem partyzanckim”, był tu teren dogodny dla sowieckich oddziałów partyzanckich; pobył duży 500 osobowy już oddział AK dokumentował polskość naszego zakątka Polskiej/Rzeczypospolitej. Jestenią oddział kwaterował w urządzonych ziemiankach i rozwinął działalność obronną ze wszystkich stron, niemieckiej, ukraińskiej. 16 listopada doszło do banderowskiego napadu. Walka z obu stron była zacięta i bezlitosna. Ponięśli kłeskę banderowcy. Wysiętek, ofiarności, odwaga żołnierzy w czasie walki z nacjonalistami ukraińskimi były okazją do uroczystego podziękowania i awansów wszystkich dowódców pododdziałów. Kpr. Helena „Drwal” awansowała na plutonowego. W Oddziale rozpoczęła się reorganizacja. Oddział AK kpt. „Bomby” przybrał strukturę batalionu, składającego się z 2 kompanii piechoty oraz różnych samodzielnych pododdziałów. Plutonem sanitarnym kobiet dowodziła plut. Helena Sawicka „Drwal”. Front niemiecki cofając się przybliżył się do naszych granic. W grudniu 1943 r. nastąpił wymarsz oddziału. Wychodząc ze Starej Huty zabrano kobiety pododdziału sanitarny i lekarzy, a także ranne go w czasie walki z Ukraińcami plut. „Niemca”. Wymarsz na północ przez znane tereny - Moczulanka, Rokitno, Rudnie Bobrowska i Kniazelska, w Rudni Lwie odpoczynek. Tu pluton sanitarny opiekował się rannym plut. „Gustawem”, którym opiekowała się miejscowa placówka samoobrony. 12.XII. oddział wyruszył w kierunku torów, kilku chorych na tyfus pozostało z pielęgniarką w Rudni Lwie, lekarze poszli z oddziałem. Padał gęsty śnieg zasypujący ślady, było zimno, na zimno jadło się zimne mięso z sucharami, słońce, popijając wodą spod lodu. Około 50 km od Rudni Lwa w kierunku Sarn nie udana próba przejścia przez tor. 13/14 grudnia nie spodziewany powrót, część taboru składała się z parokrotnych worków i sań, natomiast szpital rozłożono na drabiniastych saniach, gdzie na słomie umieszczono 4-ch chorych i rannych. W Karpiłowce i Kisoryczach odparto napad 500 upowskich bojów. Pod wspólną pierzyną i grubym z samodzielnymi kocem leżały dwie chore dziewczyny, sanitariuszki. Maszerując 30 km przez całą noc mijano opuszczone, spalone chałupy, kwatery. Na postoju w Peresiece największą

II/22

chałupę przeznaczono na szpital. 14 grudnia oddział wrócił do Starej Huty.

Szpital pozostał w Peresiece z rannym plut. „Gustawem” i „Niemcem” oraz kilku innych chłopców i dziewcząt. Ogółem pozostało w szpitalu kilkanaście żołnierzy.

Pozostawiony szpital również przeżywał grozę, po odejściu oddziału wpadła grupa sowieckich partyzantów i rozbroiła wszystkich zabrawa posiadaną broń. Mira straciła swój niemiecki pistolet i torbę z rzeczami, która służyła jej za poduszkę na słomianym legowisku, na podłodze. Na Boże Narodzenie wszyscy chorzy z Peresieki zostali przewiezieni do szpitala w Starej Hucie. Opiekowała się nimi dzielna, energiczna „Stasia” przy współudziale miejscowej ludności. W rezultacie wszyscy chorzy i ranni wyzdrowieli. Już wkrótce 21 grudnia kpt. „Bomba-Wujek” zaproszony na czaj do oddziału Namowa został aresztowany wraz ze swoim sztabem. Oddział opuścił Zastłucze pod dowództwem por. „Stuckiego”. 22 grudnia wyruszył o zmroku na 60 km szmat drogi zmarznięci, głodni pokonywali marszem ukraińskie wsie, przejście przez Słucz, Folwark Osty ... i wigilia, Bożego Narodzenia. Po 4-ch dniach odpoczynku w trybie alarmowym 27/28.XII 43r wymarsz w kierunku Przebraża. A oto jak wspomina opisując w liście do p. Kurkowskiego „Drwal” 28.12.1966 r.: „porucznik „Stucki” przeprowadził nas przez dalekie tereny omijając Sarny aż do Przebraża, koło Łucka, (ale już pozostała tylko kompania z „batalionu kpt. „Bomby”). Szliśmy przez ukraińskie wsie przeważnie nocami. Wigilię obchodziliśmy we wsi Osty koło Sarn. Była to polska osada, wówczas wyludniona. Wigilii tej nie zapomnę chyba nigdy. Oplatki mieliśmy, bo zaopatrzył nas ks. Spiewak nasz kapelan za Starej Huty, ale z jedzeniem mizernie było. W pustych domach znaleźliśmy trochę ziemniaków, słodkie od zmarznięcia i pszenicy w stodole. Chłopaki wymłócili ziarno, znaleźli żarna, ukręcili trochę maki, z której na toju upiekliśmy tak zwanych „podptomyków”. To była nasza wigilijna kolacja. Przy łamaniu się oplatkiem i składaniu życzeń ży nam się toczyły po policzkach. Wspomnieliśmy o naszych rodzinach. Przyniesiliśmy choinkę lecz nie mieliśmy nawet świeczek do zapalenia. No ale jak to u młodych, jeden drugiemu dodał otuchy i zaczęliśmy śpiewać koledy. Jednak nawet takiej wigilii nie mogliśmy spokojnie przeżyć.

Goniec doniósł nam, że od strony Sarn idą podobno Niemcy, więc alarm i marsz w dalszą drogę na Horodziec. Tam przeprawa przez Horyń i potyczka z Ukraińcami na moście. Strzelanina, gdyż Ukraińcy zrobili na nas zasadzkę, którą odparliśmy i pomaszerowaliśmy przez Duże Werbcze koło Butejek. Tam prowadził nas Edek Libner, bo Butejki to jego rodzinna wieś, więc teren dobrze znał. Szliśmy przez Piaszczankę, Ostrówki, Siedlisko aż do Podsielecza, gdzie w lesie stanęliśmy na odpoczynek. Śnieg był prawie po kolana, mróz nie duży, buty przemokły, więc rozpaliliśmy ogniska, by osuszyć przemoczone owijaki i wypić chociaż gorącej wody. Kawę robiliśmy z suszonych skórek chleba, innej nie było. Po odpoczynku przeszliśmy dalej przez bagna w kierunku Cumania, dotarliśmy do lasów księcia Radziwiłła. Ciężki to był przemarsz po 50 km bez odpoczynku, przez tereny zajęte przez bulbowców. Przechodząc tak blisko Huty Stepańskiej mieliśmy chęć dotrzeć do wsi, zobaczyć co tam się dzieje lecz dookoła słychać było strzały ognia, więc aby nie tracić ludzi i tak zdezorganizowanego batalionu ominęliśmy Hutę. Widziałam tylko zboża nie zebrane i ziemniaki nie wykopane, przykryte grubą warstwą śniegu. Kłosa połamane zgięte, łęty ziemniaczane sterczące wierzchołkami ponad śnieg. Kłosa zbóż w pochyleniu zęgały nas chyba na zawsze. Serce się krajało na widok zniszczenia, zmarnowania plonów naszej pracy, naszych zniw nawet nie rozpoczętych. A był to rok bardzo urodzajny. Zboża przepiękne. Wszystko zostało, przepadło nie sprzątnięte z pól. Szliśmy więc jak najprędzej, by nie patrzeć na te zniszczenia i spustoszenia, na sterczące kominy spalonych domów, płotów, a nawet drzew owocowych. A więc krótki odpoczynek w lesie obok Podsielecza dalej marsz przez bagna i trzęsawiska do lasów Cumańskich księcia Radziwiłła. Partyzanci nasi głodni, przemarznięci trzymali się ostatkiem sił. Niektórzy maszerowali z gorączką 39-40° ale szli, gdyż zostać nie chcieli, by nie popaść w ręce bulbowców na śmierć męczeńską. Przeprawa była ciężka lecz ciągnęliśmy z sobą kilka wozów taboru, a również i te dwa działka. Szliśmy czwórkami, dwójkami, a nawet gęsiego w miejscach trudnych do przejścia. A każdy z nas dźwigał przy tym karabin i amunicję. Byłam też zmęczona, pamiętam, w marszu zasnęłam i wyszłam z kolumny w śnieg na bok, bo mi się śniło, że wszyscy skręcają w prawo więc i ja skręcałam, ale koleżanka To-

11/24

sia chwytając mnie za rękę obudziła. Przetarłam więc oczy śniegiem i szłam dalej. Wreszcie dobrnęliśmy do Przebraża, gdzie była samoobrona tak jak u nas w Hucie Stepańskiej. Bunkry, rowy strzeleckie, zasieki z drutów kolczastych no i ochrona z ludzi uzbrojonych. Przyjęli nas rodacy, zakwaterowali jak mogli najlepiej. Nasi chorzy padali pokotem na posłanie. W Przebrażu mieszkała spokrewniona z rodziną Sawickich, rodzina Wójcickich. Zabrali mnie do siebie. Po 5-ciu miesięcznym pobycie w partyzantce odwykłam już od łóżka i białej pościeli, było mi też za ciepło w mieszkaniu, to też kiedy się umyłam weszłam do pokoju, zobaczyłam czystą białą pościel, stanęłam i wydawało mi się, że to sen, oczom nie wierzyłam ... aż weszła gospodyni domu. Uśmiechnęła się ze łzami w oczach, a że stałam nieruchoma podprowadziła mnie do łóżka. Zasnąłam wtedy chyba na 12 godzin bez przerwy. Oddział pod dowództwem por. „Słuckiego” był już w rejonie koncentracji oddziałów 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty do akcji „Burza”. Po lustracji, chorych przeniesiono do szpitala zakaźnego w Kupiczowie pod opieką siostry „Dany”. Oddział wyruszył do Rzewuszek, żeby złuzować oddział „Sokoła”. Ze wspomnień krótko notowanych przez Helenę „Drwał”: „Kupiczów, Zielona, Zasmyki, Lityń, Hołoby, Nyry pierwsza kwatery oddziału „Bomby”. Potem oddział wyruszył brzegiem Turii do Rzewuszek ... ochrona mostu w Dominopolu, Pustynka, Czmykos – tu chorowałam na tyfus pod troskliwą opieką dr „Butryma” ... Sztun. Ossa bitwa z UPA w Ośmiogowiczach, w Władynopolu zrzut broni, Oździutyczne bitwa z UPA”. Baza nad rzeką Turia, tu dołączył oddział „Gzymś” z Czarną Marysią” w sekcji sanitarnej. Pododdział „Bomby” wszedł do I/45 pp „Gzymś”. Pod koniec lutego 44 r. batalion „Gzymś” opuścił Ossę i przekroczył tor kolejowy w Turopinie 31 marca po 50 km marszu zatrzymał się na postój w Pustynce. W Pustynce bitwa z Niemcami, wysadzenie mostu na Turii, dowództwo „Gzymś” broni Pustynki.

Na początku kwietnia 44 r. rozpoczęły się walki o Kowel, z regularnymi wojskami niemieckimi i węgierskimi. Uderzenie nastąpiło od strony Lubomla. W rejonie Jagodzina walki z Niemcami o Turzysk, Owłoczyn, Werbcze, Staweczki ... W szpitalu chorych i rannych przybywało. Ze wsi Mosur szpital przeniesiono do leśnictwa Murawa. Panowało podniecenie, gdyż mówiło się o przemieszczeniu

X myślenie koe' mrosni skw - to Cielbiewiny

11/25

x  
Mazowski

szpitala nie wiadomo dokąd. Wielu przywiezionych tu ze szpitala w Kupiczowie pozostawało na wozach w lesie. Powstała panika na wiadomość, że Niemcy są w pobliżu i trzeba ewakuować szpital do lasu. Pustynka została opanowana przez Niemców. W ślad za dowództwem dywizji zgrupowanie nasze wycofało się z Pustynki do pobliskich lasów. Ginie dowódca mjr „Oliwa”. Nastąpiło nowe okrażenie niemieckie groźniejsze. Na niewielkiej przestrzeni lasów Mosurskich znaleźliśmy się z kilkoma oddziałami sowieckimi w pułapce”.

Helena „Drwał” tak wspomina ten okres: „kiedy wychodziliśmy z okrażenia z lasów Mosurskich - w czasie przejścia przez most na rzece Naretwie koło Zamłynia, Niemcy zrobili zasadzkę i bitwę z bunkrów. Wojsko nasze przeszło przez rzekę, a nas Niemcy odcięli; było nas dużo rekonwalescentów. Po bitwie i wypędzeniu Niemców z bunkrów podeszliśmy pod tor kolejowy w Jagodzinie, gdzie podjechał pociąg pancerny, stanął na torze i zaczął nas ostrzeliwać z maszynowych karabinów i działek 75. Dużo naszych zginęło, dużo wycofało się z powrotem do lasu. Po trudach i potyczkach z niemieckimi oddziałami przeszliśmy tor, podłożyliśmy miny pod szyny kolejowe, wysadziliśmy nadjeżdżający pociąg. Dopiero po 2 tygodniach małymi grupami udało nam się dołączyć do dywizji w lasach Szackich. Razem z dowódcą odłączonej drużyny wachm. „Czarnym” było nas 17. Był to przyjemny moment powrotu. Wszyscy cieszyli się, że żyjemy, że wróciliśmy do swoich po kilku potyczkach z placówkami niemieckimi, i że możemy napowrót włączyć się do dowodzenia, ja nad swoją drużyną dziewcząt, a wachmistrz „Czarny” nad zwiadem konnym, Najprzyjemniejszy moment był, kiedy na zbiórce dowódca mjr „Żegota” odznaczył mnie i wachm. „Czarnego” w rozkazie Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Miałam również Brązowy Krzyż Zasługi z roku 1935, który w bitwie pod Jagodzinem mi przepadł. Najbardziej mi utkwiał w pamięci moment w miasteczku Firlej koło Lubartowa, kiedy wzięliśmy do niewoli 30 Niemców. Nie zapomnę tego nigdy z jaką satysfakcją zdejmowałam pas z ładownicą i karabin z Niemca. Zdobyłam wtedy nowy karabin, a swój „Bertier” oddałam cywilowi. Długo się nim nie cieszyłam, gdyż w Skrobowie, na rozkaz sowiecki, musieliśmy złożyć broń. Szanowny Panie Pułkowniku! ... przesyłam serdeczne podziękowanie za odznaczenie

57/27

Źródło:

Cz. Piotrowski „Krwawe żniwa”.

Cz. Piotrowski „Przez Wołyń i Polesie na Podlasie”

odpis korespondencji Heleny Sawickiej „Drwal”

relacja siostrzeńca Juliana Libnera.

\* \* \*

*Wiesław Donajski*

### **WSPOMNIENIA Jana Józefa Donajskiego Vel Józefa Dunajskiego ps. „Brudny”**

*Opisane tu wspomnienia to część barwnych opowieści, których będąc jeszcze dzieckiem słuchałem z zapartym tchem w długie zimowe wieczory. Spisywanie rozpocząłem w 1998 roku o wiele lat za późno. Zapisałem tylko to co Tata pamiętał w 1998 roku, nie dodając nic z tego co zapamiętałem z opowiadań wcześniejszych. Są to więc często opisy pojedynczych wydarzeń, które najsilniej utkwiły mi w pamięci. Zabrakło tu opisu: udziału w wojnie we wrześniu 1939 roku, gehenny niewoli, pierwszej i drugiej nieudanej ucieczki, wielu epizodów z walk z bandami ukraińskimi. Brak tu również opisu zdarzeń dotyczących wyjścia 27 Wołyńskiej Dywizji AK z Wołynia, przebijania się z okrażenia i wreszcie po rozbrojeniu poszukiwania rodziny.*

*Część tych wspomnień została opublikowana w książce Leona Karłowicza i Leona Popka p.t. Siadami Ludobójstwa na Wołyniu Okrutna Przestroga cz. II wydanej w 1998 roku.*

*Wiesław Donajski*

### **Mobilizacja**

W dniu 15 sierpnia 1939 roku wcześnie rano soltys dostarczył mi wezwanie mobilizacyjne do 50 pułku Strzelców Kresowych w Sarnach. Po zameldowaniu się w pułku otrzymałem przydział do ćwiczenia rekrutów z dyspozycją pozostania w Sarnach. Sprzeciwiłem

T. 1222/1686

27 WDP  
AK WDP

++

SADWICKA Helena

ps. "Drucał"  
"

✓ Nazwiskowe karty informacyjne

i

T. 1222/LC8K

27 UOP  
AK. Kobry  
LUP

SAWICKA Helena (1915-1968)

ps. Druwal

"

W 1941r. usteżpita do 267, plutonu dowodziła  
grupę sanitariuszek i oddz. samobrony w Jucie  
Stepańskiej: dowódca plutonu Kobry i oddz.  
Pozyczenia kpt. "Bomb" - "Hajka" oraz w I/45  
pp. "Gzymś" i 27 UOP AK.

Zop. Retce, T. 1222/4 fl

A. Rojl 2015



T. 1222/WSK

AK  
Włtych  
LWP

SAWICKA Helena  
ps. "Drwal"

---

VI. Fotografie

1. Zof. z ksiązką, 1938r., Koeno, str. 1



73



10. Helena Sawicka c. Adama  
(1915 - 1968), komendantka strzelczyń. Żołnierz 27  
Woł. DP AK. Zdjęcie z 1938  
roku



AK  
Wołyn  
LWP

plut. ++ SAWICKA Helena  
18. VII 1968

ps. "Drwal"

1222/WSK

SAWICKA Helena



SAWICKA Helena

